

Zapiski niemarginalne

ZASTANAWIAM się, czym już od pierwszej strony ujęły mnie wiersze z tomiku „Hilfe” Brygidy Helbig i dochodzę do wniosku, że lekkością. Lekkością obrazowania, lekkością zwięzłego formułowania myśli.

Mimo iż tematyka i nastrój wierszy zebranych w kilka cykli rozpina się na siatce bardzo zróżnicowanych klimatów usytuowanych pomiędzy powagą a śmiechem, refleksją egzystencjalną a ironią, nigdy nie tracą nic ze swej bezpretensjonalnej lekkości.

Gatunkowo trudno je przypisać jakiejś konkretnej formie. W większości to niewielkich rozmiarów poetyckie notatki, zapiski dokonywane na bieżąco na marginesie codziennych zdarzeń, spostrzeżenia, jak np.

*dziwne plamy na skórze
słowa na murze*

Zwięzłe niczym haiku. Powściągliwe, a zarazem ujmująco kokieteryjne. Są czymś na kształt głos nadpisywanych nad tekstem życia, nadającym trywialnym niekiedy faktom wymiar metaforyczny i uniwersalny. Uogólniający szczególnie do rozmiaru filozoficznej sentencji, jak w wierszu:

*ostatkiem sił
turlać się z łózka
w otchłań dnia
(depresja)*

Żartobliwe spostrzeżenia sąsiadują więc z filozoficzną refleksją, a zabawna rymowanka z „prawdziwym” wierszem. Motywy i nastrój przeplatają się i dopełniają, tworząc swoistego rodzaju portret mentalny podmiotu lirycznego. Trochę w tych miniaturach klimatu poetyckiego M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, ale raczej w sposobie przekładania zdarzeń na zwiezłą refleksję poetycką, niż w sposobie ich interpretacji. Tu wszystko poetki dzieli.

Helbig ułożyła swoje wiersze w 6 cykli, przy czym nie tworzą one układu chronologicznego. Przeciwnie. Tomik otworzyła cyklem *Chwiejne rusztowanie* z 2008 r., a zamknęła cyklem *Na zdrowie* (2004-2008), umieszczając „w środku” w czterech blokach wiersze z lat wcześniejszych. Dała tym do zrozumienia, że zbiór nie ma wymiaru „fabularnego”, nie jest zapisem drogi twórczej autorki – choć w pewnym sensie nim jest – lecz strukturą literacko uporządkowaną. Z nadpisaniem sensem i przesłaniem. Celowo z diachronii przeszła w synchronię, rezygnując z opowiadania na rzecz opisu sytuacji egzystencjalnej poetyckiego Ja. To tak, jakby wyrwała je spod wpływu czasu i uniezależniła od niego.

Można więc wiersze Brygidy Helbig interpretować w kategoriach uniwersalnych. W oderwaniu od biografii autorki, odnoszę jednak wrażenie, że mniej lub bardziej zauważalnie kładzie się cieniem na nich wątek emigracyjnych doświadczeń. One są istotnym kluczem interpretacyjnym wielu wierszy. Tłumaczą niejako też sens samego tytułu i budują jego ironiczny podtekst.

Przypomnijmy. Brygida Helbig ur. w 1963 badaczka literatury i pisarka oraz felietonistka, autorka prac m.in. poświęconych Marii Janion, mieszkająca w Niemczech, znana jest czytelnikom już choćby z wydanej w Wydawnictwie Forma powieści „Anioły i świny. W Berlinie” (2005) czy opowiadania „Kallehalle” zamieszczonego w tomie „2008. Antologia polskich współczesnych opowiadań” tegoż samego wydawnictwa. Ponadto wydała „Wiersze Jaśminy”, Berlin 1995 i powieść poetycką „Pałowa”, Gdańsk 2000.

Wróćmy do kompozycji tomiku. Dzięki niej ma on wyraźne ramy myślowe. Zaczyna się od chwiejnego balansowania na rusztowaniu teraźniejszości:

*chwila nieuwagi
i ktoś wytrącił mi z ręki
moje życie*

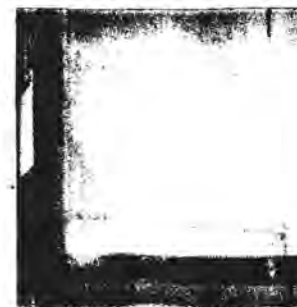
a kończy ironiczną nawiązującą do litanii, prośbą o wsparcia (hilfe) wszystkich świętych.

Tak się rzeczy mają – zdaje się mówić Poetka. Taka jest moja sytuacja. A więc pisanie, jako terapia?

*włączyłam komputer
do akcji ratunkowej
(motto)*

Zapewne. Kotwiczące się w rzeczywistości wiersze są sposobem zrozumienia i nazwania sytuacji, a zrozumienie – to opanowanie jej. Rozbrojenie. Ratunek. Stąd zapewne wieloznaczny tytuł: „Hilfe” – pomoc, z którą w krytycznej sytuacji i tak nikt nie pospieszy, z wyjątkiem klawiatury komputera. Bo tak czy owak, pozostajemy sami zdani na siebie samych, a to co prawdziwe w nas siłą rzeczy zamyka się w słowie. Na ile pomocnym? Na ile możliwym? – jest już zupełnie inną kwestią.

Józef KRZYŻANOWSKI



■ *Brygida Helbig, Hilfe.*
Wydawnictwo Forma,
Szczecin 2010